

Rospuda nad Wisłą

18.12.2007



Kraków ma swoją Rospudę. Mieszkańcy Bodzowa, Kostrza, Pychowic i Skotnik nie godzą się na projekt zagospodarowania ich dzielnicy. Nie podoba im się, że teren został objęty ochroną i przeznaczony niemal w całości na lasy i ogrody botaniczne. Grożą, że jeśli urzędnicy i radni przyjmą go w takiej formie - będą szukać sprawiedliwości w sądzie, a nawet w Trybunale w Strasburgu.

Prawie sto osób przyszło wczoraj do magistratu na prezentację projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Bodzów - Kostrze. Nie chcą się zgodzić, by plan został zatwierdzony w tej formie. - Od II wojny światowej nie było dla nas równie dramatycznej chwili - twierdzili zdenerwowani. Co tak oburza mieszkańców? Fakt, że na terenie obejmującym 550 ha nie ma prawie żadnych terenów pod zabudowę. - Obszar Bodzowa, Kostrza, części Pychowic i Skotnik został prawie w całości wyznaczony jako teren lasów, parków i ogrodu botanicznego - mówił w imieniu obecnych dr Józef Krok.

- Nie życzymy sobie, aby naszym kosztem bogaciło się miasto. Magdalena Jaśkiewicz, dyrektorka Biura Planowania Przestrzennego, wyjaśniała, że obszar ten uznany został przez ekspertów za jeden z najwartościowszych pod względem krajobrazowym, przyrodniczym i kulturowym w Krakowie. Dlatego opracowywano plan jako ochronny, zabezpieczający przed niekontrolowaną zabudową. Dyrektorka potwierdziła też, że do projektu wpłynęło 796 uwag dotyczących w większości poszczególnych działek i ich prawa do zabudowy. 667 odrzucono.

Paweł Mleczek z biura planowania usiłował przekonywać zgromadzonych, że na terenach tych są bardzo cenne siedliska roślinne, ostoje ptaków i motyli, podlegające ochronie prawnej na szczeblu europejskim. Łąki w Kostrzu mają nawet szansę na ustanowienie obszaru Natura 2000. Takie stwierdzenia dołały tylko oliwy do ognia. Mieszkańcy uznali, że motylki i ptaszki są dla urzędników ważniejsze niż lokalna społeczność.

Wyciągnęli też potężniejsze działa. Zarzucili prezydentowi oraz pracownikom wydziału architektury niszczenie cennej przyrody na tym właśnie terenie. - Kto pozwolił na zlikwidowanie rezerwatu motyli w Podgórkach Tynieckich i wyrąbał część lasu, aby mogły powstać tam domy? - pytano. - A co można powiedzieć o Górze św. Anny w Bodzowie przy ul. Widłakowej, gdzie powstało ogromne wyrobisko skalne pod budowę dwóch garaży i willi? Gdzie była dyrekcja Parków Jurajskich i wydział architektury? - padały coraz ostrzejsze zarzuty.

Halina Kossowska, sekretarz rady mieszkańców, zauważyła, że wystarczyłoby pozwolić mieszkańcom budować się wśród istniejących dróg. - Tylko my jesteśmy gwarantem ochrony przyrody na tym obszarze. Nam bowiem naprawdę zależy na zabudowie jednorodzinnej, niskiej, podzielonej ogrodami i wpisanej w krajobraz - przekonywała. Zarzucali też urzędnikom złamanie prawa o ochronie danych osobowych. Od chwili procedowania planu, wydzwanianą bowiem do nich deweloperzy, przekonując do sprzedaży działek. Radni komisji planowania i ochrony przyrody wydali negatywną opinię dla planu.